



Sędzia i wdowa

Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać – Łuk. 18:1

W Ewangeliach mam dwa typy przypowieści. Pierwszy to zaczynający się od słów „podobne jest Królestwo Niebios do...” i są to obrazy, które w pierwszej kolejności odnoszą się do przyszłego Królestwa. Takim elementarnym przykładem jest przypowieść o 10 pannach oraz o talentach. Wyrwane z kontekstu stanowią piękną naukę uniwersalną, lecz jeśli czytamy je w kontekście słów poprzedzających (Mat. 24), nie sposób nie zauważyć, że oprócz przesłania etycznego, w sposób obrazowy pokazują mechanizmy działające w przyszłym Królestwie. Szczególnie można dostrzec to od 13 rozdziału Ewangelii Mateusza analizując kolejne przypowieści, gdzie poszczególne przypowieści zaczynają się właśnie od słów „podobne jest Królestwo Niebios do...”

Drugą grupą przypowieści możemy określić te, które w pierwszej kolejności nie mówią o przyszłości, ale odnoszą się do teraźniejszości i powinniśmy wyciągnąć z nich lekcje na dziś. Właśnie taką przypowieścią jest ta z Ewangelii Łukasza 18:1-8, która zaczyna się od intencji, jaka przyświecała Jezusowi, gdy ją wypowiadał: *Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni modlić się i nie ustawać – Łuk. 18:1 (BT)*. Nie chcę powiedzieć, że definiowanie przypowieści – czy to o Królestwie czy o teraźniejszości – zamyka drogę interpretacji. Pragnę tylko tym elementem zwrócić uwagę, co w pierwszej kolejności powinniśmy akcentować, czytając słowa Jezusa: w tej przypowieści to wytrwałość w modlitwie.

Treść

Przypowieść mówi o dwóch osobach: o sędzi, który był pewny siebie, swojej pozycji i władzy (sędziego) oraz wdowy, która miała oponenta i przed którym nie miała się jak bronić. To, że była to wdowa, dodaje treści pewien niewypowiedziany kontekst, ponieważ wdowy z reguły były kobietami opuszczonymi, zdanymi na łaskę bądź niełaskę innych. To mąż i ojciec był żywicielem rodziny i kiedy go zabrakło, wdowy (i sieroty także) praktycznie zostawały bez środków do życia. Jednak Bóg w Zakonie dał pewną furtkę ratunku dla nich: *Jeśli będziesz żął we żniwa na swoim polu i zapomnisz snopka na polu, nie wrócisz się, aby go zabrać, lecz zostanie dla obcego, sieroty i wdowy, aby ci błogosławił Pan, Bóg twój, we wszystkim, co czynić będą twe ręce. Jeśli będziesz zbierał oliwki, nie będziesz drugi raz trzął gałęzi; niech zostanie coś dla obcego, sieroty i*

wdowy. Gdy będziesz zbierał winogrona, nie szukaj powtórnie pozostałych winogron; niech zostaną dla obcego, sieroty i wdowy – 5 Mojż. 24:19-21 (BT). Jednak informacja, że owy sędzia *nie bał się Boga, a z człowiekiem się nie liczył* mówi nam, że ten zapis był dla niego bez znaczenia i to, że jak później czytamy, wziętą wdowę w obronę, nie mogło być skutkiem bojaźni Pańskiej.

Co wiemy o tej wdowie? Tylko to, że była wdową (więc finansowo nie mogła bronić się przed oponentem) i że była natrętna. I to wszystko. Co ciekawe, historia słowem nie wspomina o sprawie i jej pozycji według prawa. Tym samym nie wiemy, czy była winna czy niewinna, czy pomoc się jej należała, czy też nie. Nie wiemy, czy powinna zostać wzięta w obronę czy też, wręcz przeciwnie, powinna być skazana. Na ten temat historia milczy. Skoro te słowa padły z ust samego Mistrza, to nie przypadek ani przeoczenie. Ponieważ w tej przypowieści przedmiot sprawy – słuszny bądź niesłuszny – jest bez znaczenia, kluczem jest jej natręctwo.

To jej natręctwo – czy też determinacja – spowodowały, że sędzia cynicznie sobie wykalkulował, co mu się opłaca: *...lecz potem rzekł do siebie: Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie przychodziła bez końca i nie zadreczęła mnie [uderzyła w twarz – BW] – Łuk. 18:4-5 (BT)*. Sędzia wziętą ją w obronę tylko dlatego, że widząc jej determinację i uporczywe dążenie do celu, uświadomił sobie, że jest ona zdolna do wszystkiego – nawet do rękoczynu, a to mogłoby się odbić echem w lokalnej społeczności i owy sędzia mógłby stracić szacunek w oczach ludzi.

Analizując tę historię dalej, widzimy, że nie ma ona zakończenia. Kończy się na postanowieniu niesprawiedliwego sędziego. Czemu jest on nazwany niesprawiedliwym? Ponieważ, jak na sędziego przystało, nie rozpatrzył sprawy wdowy – nie znamy tej sprawy – ani nie ocenił jakichkolwiek dowodów. Myślał tylko o sobie, więc jeśli by zasiadł do rozprawy, to jeszcze przed całym procesem, już w swoim sercu wiedziałby jaki jest wyrok. Nie ma to nic wspólnego ze sprawiedliwym sądem. Przypowieść nie mówi nam o procesie, który tutaj de facto jest nieistotny, ale o powodach, dla których sędzia zmienił zdanie: bał się naruszenia swojej godności osobistej, ponieważ widział, że wdowa jest natrętna i nie ustaje.

Przesłanie przypowieści

Bez względu na pobudki sędziego, historia ta pokazuje,



że swoją uporczywością i determinacją, można osiągnąć cel. Wielu z nas stanęło w życiu przed wyzwaniem codzienności, które można było osiągnąć uporczywością i nieważne jakiej kategorii problem byśmy tu analizowali. Jedni z nas zdali egzamin na prawo jazdy za pierwszym razem, inni za trzecim czy piątym... I tak kolejne przystąpienie do egzaminu, to nie tylko wzięcie dodatkowych godzin lekcji, ale przede wszystkim odpowiednio silna motywacja. Niekiedy walcząc o swoją miłość, trzeba także okazać determinację (i cierpliwość). Mógłbym dalej wymieniać: egzaminy na studiach, porażki zawodowe... ale ważne w tym wszystkim jest to, że jest w nas ta wewnętrzna siła, która mimo piętrzących się trudności i długiego czasu walki z przeciwnościami, pcha nas do przodu, by osiągnąć zamierzony cel. Takimi kategoriami myślała właśnie wdowa w przypowieści Jezusa. I właśnie takiej determinacji w modlitwie Jezus chciał nauczyć Swoich słuchaczy.

I Pan dodał: Słuchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia mówi – Łuk. 18:6 (BT). Te słowa Mistrza wskazują nam newralgiczny punkt tej przypowieści. Sędzia zmienia zdanie – choć nie wiadomo czy na słuszne z punktu widzenia sprawy (to podkreślam cały czas!) – ponieważ wdowa go nachodziła. Mimo że to był długi czas, nie poddała się pod ciężarem kolejnych porażek i ciągle słysząc odmowę, bądź nawet nic nie słysząc, następnego dnia znów przychodziła do sędziego, aż dopięła swego.

Wdowa wołała do sędziego o ratunek, jako do ostatniej a zarazem jedynej instancji jaka jej pozostała. My, przychodząc do Boga, również często idziemy do Niego jako do ostatniej deski ratunku. Często wołamy za królem Dawidem w swoich modlitwach: *Jak długo, Panie, będziesz na to patrzeć? (...)* – Psalm 35:17 (BT) bądź: *Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka; Pomocy moja, spiesz mi na ratunek! Ocal od miecza moje życie, z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro, wybaw mnie od lwiej paszczyki i od rogów bawolich – wysłuchaj mnie!* – Psalm 22:20-22 (BT). Pan Jezus w podsumowaniu tej przypowieści koreluje postawę niesprawiedliwego sędziego z postawą Pana Boga: *A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie? Powiadam wam, że prędko weźmie ich w obronę...* – Łuk. 18:7-8 (BT). Jeżeli cyniczny sędzia wziął w obronę bezbronną, to czy pełen doskonałej miłości Bóg, nie weźmie w obronę tych, którzy właśnie na Nim uczynili swoje oparcie? Cała rzecz rozbija się o gorliwość: czy w naszych modlitwach mamy jej co najmniej tyle, ile miała ta wdowa z przypowieści? Czy modląc się do Boga faktycznie modlimy się z głębi naszego serca? Nie chcę tutaj odnosić się do jakichś abstrakcyjnych sfer naszego duchowego życia, ale z reguły zakładamy, że nam zależy, ale czy jest tak faktycznie? Przeciwnością jakiego dokonał Pan Jezus, ma nauczyć, że jeśli będziemy wołać do Boga *dniem i nocą* to na pewno Bóg ujmie

się za nami.

Pan Jezus w arcykapłańskiej modlitwie nie prosił za światem, ale za Swymi naśladowcami (Jan 17:9) i podobnie w tej przypowieści adresuje zasadę opieki Bożej tylko do *swoich wybranych*. Nie jest to przypadek. Wdowa, która przyszła interesownie do sędziego, została wysłuchana i my też zostaniemy wysłuchani, ale skoro ta przypowieść jest zbudowana na przeciwieństwach, to zadajmy sobie pytanie: czy Bogu podoba się nasza postawa „interesowności” w naszej gorliwości duchowej (w rozumieniu gorliwości, kiedy są problemy)?

Jeśli interesowna i natrętna wdowa została wysłuchana przez cynicznego i niesprawiedliwego sędziego, to czy oddany i wierny naśladowca Jezusa nie zostanie wysłuchany przez miłosiernego i doskonałego Boga?

Lekcje dla nas

Często w naszych problemach wzywamy Pana Boga i prosimy Go o pomoc. Nieważne czy sprawa jest duchowa czy cielesna, w pewnym momencie, sytuacji, czujemy się bezradni i widzimy, że niewiele albo nic nie zależy od nas – zdani jesteśmy na łaskę Bożą. Dlatego warto zastanowić się nad naszymi modlitwami z punktu widzenia technicznego. Czy nie jest tak, że wielką gorliwość, miłość i zainteresowanie Bogiem (takie z serca) objawiające się w (częstszym) uczęszczaniu do zboru bądź lekturze Pisma, o modlitwie już nie wspominając, okazujemy właśnie wtedy, kiedy chcemy, aby Bóg załatwił nam jakąś sprawę? Wiem, że to może być sprawa wielkiej wagi – zdrowia, życia – ale czy mimo często naszych dramatycznych okoliczności, możemy o sobie powiedzieć, że nasze postępowanie jest uczciwe? Zdaję sobie sprawę z ryzyka, jakie ponoszę pisząc te słowa, jednak nie patrząc na jednostkę czy sprawę, a na schemat naszego życia, czy np. w ciągu ostatnich pięciu lat, nie była właśnie naszym udziałem taka interesowna gorliwość?

Łatwo przyjść do Boga, gdy się cierpi. Łatwiej się Nim interesować mając problemy. Jednak, czy w „sytości naszego serca”, nie powinniśmy wyrabiać w sobie ducha uwielbienia Boga? Czy mając wszystko co nam potrzebne, albo i więcej, czy nie powinniśmy gorliwie dziękować, a nie tylko prosić? Wydaje się, że piszę rzeczy banalne, jednak warto pamiętać na grzeszną naszą naturę i – małymi krokami – zwalczać ją: *Kiedy zaś Pan wzbudzał sędziów dla nich, Pan był z sędzią i wybawiał ich z ręki nieprzyjaciół, póki żył sędzia. Pan bowiem litował się, gdy jęczeli pod jarzmem swoich ciemiężców i prześladowców. Lecz po śmierci sędziego odwracali się i czynili jeszcze gorzej niż ich przodkowie* – Sędz. 2:18-19 (BT). Czy zatem zawsze chcemy wracać do swego poprzedniego stanu grzechu, natury duchowego lenistwa i wygaszać naszą gorliwość, kiedy



nasze jarzmo ciemnych i prześladowców Pan z nas zrzuci i będzie znów bezproblemowo? Czy mamy przychodzić do Boga jak Izraelici: od problemu do problemu? Z pewnością jest to jakieś rozwiązanie, ale tylko na jakiś czas. Nawet sam Bóg stracił cierpliwość do Swojego narodu oddając ich w niewolę Asyrii i Babilonu. *A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego, nie chcąc wiedzieć, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?* - Rzym. 2:4 (BT).

Podsumowanie Pana Jezusa

Ostatnie słowa tej przypowieści, jako konkluzja narratora, odnoszą się już do szerszej perspektywy: *Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* - Łuk. 18:8 (BT). Ustawiczna i ciągła modlitwa silnie wiąże się z cierpliwością i wytrwałością, których trudność polega na tym, że nasze ciężary nie zostaną zdjęte z dnia na dzień, a często z dozwolenia

Bożego musimy je dźwigać dłużej. I z perspektywy ciała, jest to po prostu niemądre - bo kto lubi cierpieć oprócz masochistów (których zdrowymi nazwać nie można)? Z perspektywy ducha cierpienie ma jednak sens: *Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa* - 1 Piotra 1:6-7 (BT). I co nam z tego, że znamy jeden z najbardziej znanych wersetów? Akceptacja cierpienia, ustawiczna i wytrwała modlitwa to nie wypadkowa wiedzy, ale wiary. I jeśli nie wiemy jakiej jesteśmy wiary, po prostu zadajmy sobie dwa pytania: czy jestem wytrwały w modlitwie i czy jestem gotów cierpliwie czekać na Bożą odpowiedź.

Tylko... czy jesteśmy gotowi zadać sobie to pytanie?

Miller Łukasz